Nr. 235. We Lwowie. Sobota d. 14. Października 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . . 23 franków
" Włoch . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. Alojzy Oppelik, w Wiednin Wollzeile N. 22; p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29; Hausenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

W sprawie wyborów.

Zdanie nasze o prawomocności skutków, które pozostawiły po sobie wyroki sądów wyjątkowych wojennych, już kilkakroć wypowiedzieliśmy. Co do utraty praw politycznych przez uwolnienie od podobnych sądów *ab instantia*, między prawnikami nie ma prawie różnicy zdań. Większość przeważna zgadza się, że chociażby chciano wydemonstrować, że skazani przez podobne sądy wyjątkowe tracą prawa polityczne, to o uwolnionych *ab instantia* żadnym sposobem utrata ta uzasadnić się nie da. Mogła Rada państwa, unikając starcia przykrego z ministerstwem, dla stosowności chwilowej, odsądzić od mandatu posła Rogawskiego, uwolnionego przez wyjątkowy sąd wojenny *ab instantia*, chociaż i to się stało małą większością głosów. Ale taż sama Rada państwa pozostawiła orzeczenie sejmowi, co do mandatu sejmowego. Sejm w każdym razie ma prawo zastanowić się nad tem, i rozebrać, czy wyroki sądów wyjątkowych, ustawie karnej nieznanych, mogą mieć te same skutki dla skazanych, lub uwolnionych *ab instantia*, co wyroki sądów zwykłych. Jeżeliby sejm zaprzeczył im tej właściwości, natenczas nietylko posłowie nie utraciliby mandatów, lecz i wyborcy prawa wyboru i wybieralności.

Wyraziliśmy nasze zdanie również, że namiestnik przed orzeczeniem sejmu o utracie mandatu nie ma prawa rozpisywać wyborów, sejm więc podobne wybory przez niego rozpisane i zdziałane unieważnić i dawnych posłów powołać lub nowe wybory spowodować może.

We wszystkich powyższych więc kwestjach między rządem a sejmem może się wytoczyć spór ważny. Sejm może nawet odnieść zwycięztwo i przywrócić mandaty swym posłom.

Ale w politycznem życiu nie to się robi co jest możliwem i prawnem, ale to co jest i potrzebnem. Gdyby nam chodziło o obronę ustawy lutowej i obecnego statutu wyborczego, wtedy sejm powinienby stanąć w obronie mandatów swych posłów, chociażby miało przyjść do kolizji z rządem, chociażby narazić się przyszło na rozwiązanie. Ale dziś gdy niemiłe nam statuta są zakwestjonowane, gdy ma być nowa ustawa wyborcza uchwalana, gdy do steru przyszło ministerstwo, zamierzające zmienić całą organizację państwa, wytaczanie w sejmie sporów o sposób tłumaczenia przez dawniejsze ministerstwo pojedyńczych paragrafów zakwestjowanej dziś w całości a nam wstrętnej ustawy, jest niestosownem. Sejm może nie uznawać owego sposobu tłumaczenia, ale nie powinien dopuszczać aż do sporów, aż do starcia z rządem nowym. Byłaby to walka o ustawienie mebli w jednym pokoju, w chwili gdy cały gmach tak niewygodny dla wszystkich, zachwiał się w podstawach, i potrzeba jest pilna przebudowania go zupełnego, a nas do tego już wezwano.

Jeszcze za ministerstwa Schmerlinga nalegano na posłów, których mandaty zakwestjonował rząd z powodu wyroków sądów wojennych, aby złożyli swe mandaty, i tym sposobem dopomogli sejmowi do usunięcia bezpożytecznej walki z rządem w chwili, gdy wypada siły i czas zachować do spraw potrzebniejszych, ważniejszych, do wewnętrznej organizacji kraju.

Jeśli w tem naleganiu było już wówczas dosyć uzasadnienia, to dzisiaj potrzeba ta stała się stokroć wyraźniejszą, konieczniejszą. Już nie chodzi teraz o wytoczenie walki ministerstwu Schmerlinga, które w ogóle tak bezwzględnie postępywało z naszym krajem. Dzisiaj to złożenie mandatów dla usunięcia powodu do sporów, obecnie już bezpożytecznych, stało się dla wszystkich kwestją jasną.

I istotnie wszyscy prawie posłowie, mający mandata zakwestjonowane, już złożyli swe zrzeczenia się w Wydziale krajowym. O ile dowiadujemy się, dwóch tylko, jeden z gmin wiejskich, i jeden z wyboru właścicieli większych, powstrzymują się dotąd, pragnąc, aby sejm podjął ich sprawę, i orzekł czy utracili mandat lub nie. Obudwom bowiem zakwestjonowano mandat z powodu, iż sądy wojenne uwolniły ich *ab instantia*, a prawnicy wszyscy utwierdzili ich w zdaniu, że utraty prawnej mandatu nie ma.

Sprawa ta więc przyjdzie przed sejm, jeśli dotyczący posłowie jeszcze inaczej się nie namyślą i w ostatniej chwili nie złożą mandatów. Zdaje nam się jednak, że jeśli nie wzgląd na usunięcie tej kwestji, tego pojedyńczego paragrafu statutu wyborczego z pod obrad w chwili, gdy cała ustawa jest zakwestjonowana i nowa ma być uchwalana, to wzgląd na sam skład sejmu, w którym jedna partja może użyć tych obrad do przykrych zajść i rekryminacyj, i do narzucenia się rządowi z swą pomocą, skłoni dotyczących do takiego wycofania jej z pod obrad sejmu, iżby i zasada była ocalona, i odwrócone niebezpieczeństwo.

Nie wchodzimy obecnie w obszerniejsze rozwinięcie tej myśli, spodziewając się, iż i tak będzie zrozumianą, a przechodzimy do innej sprawy wyborczej.

Sejm w listopadzie zebrać się mający, będzie trwał kilka miesięcy. Stronnictwa w sejmie równoważą się prawie. Każdy głos jest cenny, bo może właśnie rozstrzygać w najważniejszych sprawach organizacyjnych. Tymczasem dowiadujemy się iż kilku posłów dotkniętych jest chorobą, a kilku przeszkodzonych własnemi sprawami, tak iż nie będą mogli kilka miesięcy poświęcić sprawom publicznym w sejmie. Czy nie powinniby oni wejść w położenie swoje i kraju i złożyć swe mandaty, aby można jeszcze przed zebraniem sejmu przystąpić do nowych wyborów i tym sposobem zachować dla sprawy powszechnej pełność głosów przez cały czas trwania sejmu?... Wszak i tak jest to ostatni sejm w tej kadencji a w każdym razie nowe ogólne wybory nastąpią w roku przyszłym. Gdy więc posłowie ci przyjdą do zdrowia lub wolniejsi będą od spraw własnych, mogą się znowu ubiegać o poselskie mandaty. Nieobecnością zaś swą w sejmie teraz lub częstszem wydalaniem się mogliby uszczerbek przynieść sprawie publicznej i narazić się na zarzuty słuszne.

Przegląd polityczny.

Austrja. Dzienniki węgierskie przepełnione doniesieniami szczegółowemi o panującym obecnie w Węgrzech ruchu wyborczym. Wszędzie, w całych Węgrzech nowe zapanowało życie, kraj cały zajęty sprawą publiczną i najżywszy w zgromadzeniach wyborczych bierze udział. Pomimo zgodności, z jaką w ogóle cały naród występuje, jest on podzielony na stronnictwa, które teraz wobec wyborów jawnie naprzeciw siebie stanęły, i jakkolwiek zdaje się, że stronnictwo umiarkowane Deaka zwycięży, nie ustępuje stronnictwo tak zwanych rezolucjonistów i chce koniecznie swoich kandydatów do sejmu wprowadzić. Z mów kandydatów na posłów i nadżupanów, zasługuje na uwagę mowa ostatnia nadżupana komitatu weszprymskiego, br. Tiata, który w głównej kwestji konstytucyjnej, w kwestji podziału spraw na sprawy krajowe i wspólne, oświadczył, że sprawami wspólnemi nazywa wszystkie prawa i obowiązki, których wykonanie wszystkie ludy Rzeszy rakuzkiej równo obchodzi. Do zakresu spraw wspólnych zalicza on sprawy zewnętrzne, handel, finanse i wojnę. Mowy stronników dziennika *Hon* brzmią odmiennie, bo domagają się one stanowczo osobnego dla Węgier całego ministerstwa; zarazem domagają się one jednak jak najliberalniejszej konstytucji i obszernej autonomii dla krajów niewęgierskich.

Telegram z Pesztu z dnia 11. bm. donosi: *Pestinaplo* mówi o Rumunach siedmiogrodzkich: Ustawom hermanstadzkim, które przyznały Rumunom równouprawnienie, nie zagraża bynajmniej sejm konstytucyjny, przeciwnie sam akt zwołania jest dowodem publicznego i uroczystego przyznania tych praw.

Trefort w mowie swej wyborczej powiada, że zadaniem sejmu węgierskiego, jest uregulowanie stosunku do monarchii na podstawie sankcji pragmatycznej lecz tylko przy pomocy odpowiedzialnego ministerstwa, za którego pośrednictwem mają być sprawy własne od wspólnych oddzielone. Trefort jest tego przekonania, że sejm węgierski objawi najżywsze współczucie dla konstytucjonalizmu krajów z drugiej strony Litawy leżących; formy konstytucyjne mogą się różnić, lecz miara wolności musi być tu i tam równą.

Pragskie dzienniki ogłaszają odezwę burmistrza do mieszkańców Pragi, aby stosownie do uchwały Rady miejskiej obchodzili dzień 20. października, jako rocznicę wydania dyplomu uroczystą iluminacją miasta. Odezwa burmistrza jest z dnia 10. bm., tj. z dnia, w którym dzienniki urzędowe przeciw tej zamierzonej demonstracji wystąpiły.

Br. Bach, były poseł austrjacki przy dworze papiezkim odjechał już z Wiednia, udając się na Tryest do Rzymu dla pożegnania się z Ojcem św.

Mähr. Corr. donosi, że oszczędzanie wydatków w wydziale ministra wojny rozpocznie się od zwinięcia batalionów czwartych czyli zarodowych; bataliony trzecie zmienione w bataliony zarodowe (Depots-Bataill.), a wszyscy zdolni do służby pensjonowani oficerowie do tych batalionów przydzieleni. Oficerów takich zawiadomiono już o tych zmianach. Także w wydziałach komisarjatów, audytorjatów i lekarskich, znaczne redukcje i oszczędzenia wprowadzone zostaną.

W Czerniowcach będzie ustanowiona osobna komisja egzaminacyjna dla rachunkowości.

P. Wüllerstorff, nowy minister handlu, ma, jak utrzymują, rozwiązać anglo-austrjacką komisję, wysadzoną do zbadania taryf kolei żelaznych. Mimo to pragnie rząd doprowadzić do skutku zawarcie traktatu handlowego z Anglią; sprawa taryfy ma być jednak na innej niż dotąd uregulowana drodze. O zawarcie traktatu podobnego toczą się także układy z Francją.

Południowa włoska część Tyrolu zostanie oddzieloną, i osobną, odrębną otrzyma administrację, o co od dawna posłowie trydenccy upominali się. Odłączenie to ziemi trydenckiej jest

Dzieje krajowych funduszów stypendyjnych.

II.

(Dokończenie.)

5) Fundacja Piotra Krausnekera 10.styczn. 1842. Suma kapitału 10000 zł. mk. dla uczniów dwóch medycyny, osobliwie dla krewnych fundatora.

6) Jarosławska, księżny Anny Stemberg z dnia 15. listopada 1609. Kapitał sprawdzony na 6900 zł. mk. dla trzech uczniów; pierwotnie dla zwolenników muzyki przeznaczona.

7) Fundacja księdza Filipa Kowalskiego z roku 1664. Suma kapitału 600 złp. dla ucznia z familii fundatora.

8) Fundacja nielepiecka, Andrzeja Nielepca z roku 1678. Suma kapitału 1.500 złp. (350 złr. wal. austr.).

9) Fundacja Aureli Sieleckiej z dnia 19. listopada 1837. Suma kapitału 1.000 dukatów holenderskich dla uczniów z familii Dzwidz Sieleckich lub Stryjewskich.

10) Fundacja Adama Żebrowskiego z Żurawna, z dnia 24. kwietnia 1806 przepisuje, że w razie wygaśnienia rodu fundatora, i gdyby sukcesorowie nie wyjednali od rządu potwierdzenia majoratu, Stany galicyjskie będą miały prawo odebrać dobra Żurawno na rzecz akademii lwowskiej. Dla niejasności aktu zapisowego zawarto na dniu 4. maja 1849 układ, mocą którego Tadeusz Żebrowski oddał funduszowi stypendyjnemu 2.0000 złr. m. k. w zamian za prawo testamentowe do posiadania dóbr żurawieńskich. Akt fundacyjny z dnia 16. maja 1845 oznacza, że stypendja pobierać mają młodzieńcy ze stanu szlacheckiego, poświęcający się stanowi urzędniczemu rządowemu, który wymaga nauk jurydyczno-politycznych. Pierwszeństwo mają uczęszczający na kolegia prawnicze.

11) W r. 1631 zapisał ks. Bartłomiej Fussoryjusz, kustosz kapituły sądeckiej 1.000 złp., z których odsetki na wsparcie trzech uczniów z Sącza, Grybowa i Kamionki przeznaczono.

12) Ks. Aleksander Klarowski, pleban w Szenwaldzie, przeznaczył zapisem z dnia 25. czerwca 1717 odsetki od sumy 1.000 złp. na wsparcie dwóch studentów z familii swojej, a w braku tychże na innych uczniów szkoły parafialnej w Dukli.

13) Damian Brzeski zapisał na d. 20. grudnia 1825 część majątku swego na wychowanie ubogiej młodzi szlachetnej. Wedle pertraktacji sądowej wynosi część fundacyjna 2.210 złr. m. k.

14) Stanetti de Falkenfels zapisał 100 złr. na fundusz stypendyjny.

15) Ks. Andrzej Stawek, pleban w Szenwaldzie, zapisał na d. 13. sierp. 1659 kapitał 26.000 złp., z którego odsetków pięciu uczniów akademii krakowskiej, a w braku kompetentów wszyscy ubodzy uczniowie szkoły szynwaldzkiej wsparcie otrzymać mieli. Ten kapitał spłacony został w r. 1793 w sumie 6.500 złr. waluto wiedeńsko.

16) Ks. Jakób Bem, proboszcz kapituły lwowskiej obrz. łac., zapisał na dniu 7. grudnia 1840 kapitał 5.000 złr. m. k. na fundację, przeznaczoną dla organistów i nauczycieli szkół parafialnych. Prawo mianowania służy JM. ks. arcybiskupowi obrz. łac.

17) Miasto Wadowice przeznaczyło w r. 1843 kapitał 1.000 złr. na stypendjum w kwocie 50 złr. m. k. dla ucznia szkół realnych lub czwartej normalnej we Lwowie, zrodzonego w Wadowicach. Prawo mianowania służy gminie w Wadowicach.

18) Obywatele obwodu sądeckiego złożyli w r. 1818 składkami kapitał 3.030 zł. 5 kr. w. w. na stypendjum dla ubogich uczniów obwodu sądeckiego.

19) Miasto Przemyśl wyznaczyło w r 1837 kapitał 1.600 złr. m. k. na stypendjum dla ucznia akademii realnej i handlowej we Lwowie, zrodzonego jednak w Przemyślu.

20) Szczęsny Antoni hr. Łoś ufundował na d. 9. paźdz. 1804 r. oprócz fundacyj innych, dwa stypendja w kwocie rocznej 2.000 złp. dla uczniów z familii Łosiów, a w braku ubiegających się familiantów dla ubogiej młodzi szlacheckiej. Prawo rozdawania ma Franciszek hr. Łoś i potomkowie jego.

Po śmierci fundatora wszczęto proces, celem wprowadzenia w życie fundacji, a wynikiem było, że spadkobiercy Szczęsnego hr. Łosia albo jacykolwiek właściciele dóbr Narola i Werchraty — obowiązani będą, zacząwszy od 3. października 1826, corocznie wypłacać 8.000 złp. czyli 1.515 złr. 8 kr. w. w., które rozdzielone będą na cztery stypendja — zaś za czas ubiegły spłacić 3.259 złr. 58¾ kr. m. k., od których odsetki posłużyć mają na podwyższenie stypendjów ręcznych. Dobra Narol ręczą za dwa, i dobra Werchrata za dwa stypendja t. j. po 4.000 złp.

21) Spadkobiercy Andrzeja Moszczewskiego założyli na dniu 15. listopada 1786 r. sumę 4.000 złp. na wsparcie dwóch uczniów ze stanu poddańczego w gminach Nahaczów, Semerówka i Badomirz. Do kwoty fundacyjnej przyłączono zaległe od 10. grudnia 1844 odsetki, wynoszące 358 złr. 39 kr. Prawo propozycji przysługuje dziedzicom Nahaczowa wspólnie z plebanem gr. k., a prawo nadawania ma konsystorz gr. kat. w Przemyślu.

22) Jakób Kulczycki prezydent sądów szlacheckich, zapisał na dniu 14. lipca 1808 r. 100.000 złp. na utworzenie dwóch miejsc fundacyjnych dla chłopców a jednego dla dziewczyny z familii Kulczyckich. Redukcja banknotów w roku 1811 uszczupliła kapitał, który spadł na 10.330 zł. w.w. W r. 1852 wynosił takowy 6.410 zł. mk. w listach zastawnych i powieksza się ciągle.

23) Ks. Andrzej Mikiewicz, scholastyk kapituły tarnowskiej, zmarły na dniu 31. stycznia 1851 r. zapisał kapitał 1000 złr. na stypendjum dla ucznia z familii Ignacego lub Albina Bętkowskiego. Prawo nadawania służy kapitule tarnowskiej.

24) Miasto Drohobycz przeznaczyło w r. 1857 kapitał 1.600 złr. m. k. na wsparcie dla ucznia akademii realnej i handlowej we Lwowie, lub w razie utworzenia szkoły miejscowej dla ucznia, uczęszczającego tamże, rodowitego z Drohobycza. Prawo nadawania ma gmina dohobycka.

25) Ksiądz Mikołaj Kiślicki, dziekan kapituły lwowskiej, zapisał na dniu 6. października 1620 sumę 10.000 złp. na zakład dla uczącej się młodzieży lwowskiej. Redukcja pieniężna uszczupliła i tę fundację, która w r. 1852 wynosiła 1.951 złr. 44½ kr. mk. a z odsetków utworzono dwa stypendja. Prawo rozdawnictwa przysługuje magistratowi lwowskiemu.

W czasie nowszym przybyło jeszcze wiele fundacyj stypendyjnych, pomiędzy któremi odznaczają się zapisy: pp. Ludwiki Niezabitowskiej, Dobrzańskiego, ks. A. Małeckiego, ks. A. Trzcińskiego, Glinieckiej, Miroszewskiego, Brzezińskiego, Bieleckiego i inne pojedyńcze w nr. 183. *Gaz. Nar.* wyszczególnione. Łączna suma kapitałów stypendyjnych wynosi w papierach uprocentowanych 736.688 złr. 44 c., i stanowi oprócz dóbr ziemskich i hipotek fundacyjnych niewątpliwy majątek krajowy, jakto to udowodniliśmy już kilkakrotnie wywodem, opartym tak na zapisach fundacyjnych, jakoteż na statucie krajowym z miesiąca lutego 1861, niemówiąc już nic o dyplomie październikowym. Wierzymy, że niemiłą to jest rzeczą dla kogokolwiek oddać z rąk swoich tak znaczne fundusze, zwłaszcza, że z niemi łączy się rozdawnictwo, które otwiera zbyt często pole współubiegania się dla

już w *Gen. Corr.* zapowiedziane. Komisja namiestnicza w Trydencie, która ma być ustanowioną, będzie jednak podległą namiestnictwu w Insbruku. Tak samo ma być ustanowiony w Trydencie osobny Wydział krajowy.

Prusy. Przytoczyliśmy wczoraj najnowszy artykuł urzędowej berlińskiej *Prov. Corresp.*, donoszącej z tryumfem, jakiego Bismark w Biarritz doznał przyjęcia, jak z tego przyjęcia jest zadowolonym, jakie dla Prus odniósł korzyści i t. d. Artykuł ten pruskiego dziennika urzędowego, świadczący, że Bismarkowi istotnie zamiary jego powieść się musiały, potwierdza niejako domysły o zabiegach dyplomacji pruskiej, pozyskania dla siebie względów Napoleona. Wiedeńskie dzienniki najgorzej wróżą z powodu tego artykułu berlińskiej *Prov. Corresp.*, bo przewidują, że Prusy łącznie z Francją chcą zupełnie izolować Austrję, przewidują, że Prusy przystąpić gotowe do przymierza mocarstw zachodnich, przewidują że Napoleon za darmo koncesyj co do księztw Zaelbiańskich Prusom nie zrobił, i że łatwo bardzo Austrja koszta zawarcia prusko-francuzkiego przymierza zapłacić będzie musiała. Zarazem donoszą z Berlina, że Prusy czynią dalej kroki, i to niebezpieczne względem przyprowadzenia do skutku niemiecko-włoskiego traktatu handlowego, czem Prusy zbliżyłyby do siebie znowu państewka niemieckie, które się z powodu konwencji gasteinskiej usunęły były. Z Wiednia pracują nad tem w Dreznie, aby powstrzymać Saksonię od wejścia w traktat włosko-niemiecki i od uznania królestwa Włoskiego.

Bawarja. O rozruchach w Monachium piszą do *Allg. Ztg.* pod dniem 9. b. m. co następuje: „Skutki wczorajszych rozruchów, czyli właściwie powiedziawszy, wczorajszego powstania czujemy dziś mocno w naszej tak zwykle spokojnej stolicy. Dla zapobieżenia scenom wczorajszym, które dziś powtórzyć się mogły, przedsięwziębrano liczne środki ostrożności. Nietylko wzmocniono wszystkie straże wojskowe, ale i obsadzono silnemi oddziałami wojska arsenał, magazyny wojskowe i różne place, a resztę załogi skoncentrowano w koszarach. Powołano do służby także całą landwerę a jej oddziałami obsadzono trybunał miejski i arsenał milicji miejskiej. Silne patrole obchodziły ulice i place, a całej załodze rozdawano po 15 ostrych nabojów. Co do wczorajszych wypadków dodać także należy, że nie 130 lecz 165 osób uwięziono. Jak się dziś pokazuje, są to po największej części obcy, częściowo cudzoziemcy, a po największej części ulicznicy od 13 do 15 lat liczący. Wielu, którzy się mogli wylegitymować uwolniono dziś rano. Kto wczoraj wieczór widział w jak uprzejmy, nawet proszący sposób wzywała policja i wojsko do rozejścia się, a z drugiej strony grubiańskie, dzikie zachowanie się pewnej części publiczności uważał, ten musi przyznać, że władzom nie pozostawało nic do czynienia, jak użycie energicznych środków." Przedsiębrane środki dnia następnego nie bardzo zdaje się zamponowały, bo i dnia drugiego przyszło do burzliwych zbiegowisk i rozruchów. Do *Nürnberger Ztg.* piszą o tem: „Dnia 9. wieczór powtórzyły się znowu sceny wczorajsze, choć nie brały w nich udziału tak wielkie jak wczoraj tłumy, Zbiegowisko rozpoczęło się znowu na tem samem miejscu gdzie wczoraj znieważono żandarma. Dla zabawki lepszej podpalono kilka bud szynkarskich i ścigano z głowniami w ręku żandarmów obecnych. Dorożkę, w której jeden z żandarmów uciec usiłował, rozbito. Na placu Karola powitano oddział kirysierów i artylerji gwizdaniem i obraźliwemi okrzykami. Wojsko użyło wtedy broni i pokaleczono mnóstwo ludzi. Na przemowy uprzejme kilku oficerów odpowiedziano śmiechem i gwizdaniem, dla oficerów milicji jak i w ogóle dla całej milicji zachowały tłumy ciągle względy przynależne, i dopiero po północy, gdy wojsko ustąpiło, oddając już przywrócenie porządku zupełnie milicji, rozeszły się tłumy do domów; powięziono około 40 osób, między któremi kilku studentów,"

Francja. D. 10 bm. rano królestwo portugalscy przybyli do Biarritz, powitani na dworcu kolei od cesarstwa francuzkich, i tego samego dnia wieczór odjechali do Bordeaux, znowu odprowadzani przez cesarstwo na dworzec kolei. Z królestwem jedzie i królewicz następca portugalski, urodzony d. 28. września 1863. Nowin ważniejszych niema żadnych z Paryża.

Rzym. Do hiszpańskiego pisma *Epoca* donoszą z Rzymu dnia 29. z. m., że król portugalski w samej rzeczy pisał do papieża, ofiarując się na pośrednika między nim a Wiktorem Emanuelem, swoim teściem. Wiadomo, że królestwo portugalscy wnet się udadzą do Florencji; pokaże się wówczas, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Korespondent paryzki *Gazety Kol.* upewnia, tak samo jak *Debatty*, że hr. Walewski uda się znowu do Włoch, i to nie dla samych tylko spraw prywatnych, gdyż właśnie miał znowu posłuchanie u cesarza Napoleona, i cesarz cofnął wysłany już i w części wykonany rozkaz, aby francuzkie załogi opuściły Velletri i Frosinone w Papiezkiem. Telegram z Rzymu donosi o drobnem, zwycięzkiem starciu patrolu papiezkiego z brygantami.

Anglia. Pisma angielskie nie bardzo sprzyjają projektowi francuzkiemu, urzędownie jeszcze nieprzedłożonemu w Londynie, aby dla zapobieżenia na zawsze wprowadzaniu cholery ze Wschodu do Europy, zwołać komisję międzynarodową. *Times* posądza Francję, że tym sposobem chce wnieść przed sąd kwestję kanału suezkiego, Egipt jeszcze silniej opanować i chwycić swoją ręką drogę z Anglii do Indyj wschodnich. Projektowi samemu, zatkania źródeł cholery, *Times* jednak nie ma nic do zarzucenia. Podobnie też pochwala go *Morning Post*, i dodaje, że na to nie trzeba komisji dyplomatycznej, gdyż Egipt sam takiemu zadaniu może podołać. Angielski świat finansowy jest w kłopotach o gotówkę. Bank londyński zamyśla u francuzkiego 50 milionów pożyczyć. Z tego zapewne powodu i pożyczka austrjacka nie bardzo idzie pomyślnie.

Wspominaliśmy o uwięzieniu wydawcy irlandzkiego pisma *Connaught Patriot*, i zapieczętowaniu jego drukarni, co uczyniono dla skonstatowania, że pismo to w samej rzeczy należy do spisku feniańskiego. W sądzie sędzia policyjny odczytał inkryminowany artykuł, z którego wypływa, że albo Fenianie sami się jeszcze nie zgodzili względem ostatecznego celu powstania, albo o obwołaniu Irlandji rzecząpospolitą zgoła nie myśleli. Artykuł ten mówi: „Fenianie nie są wrogami ani królowej ani papieża. Występują oni przeciw stronniczemu rządowi w Irlandji, ale nie przeciw samejże królowej. Przysięgli oni obalić rząd tyrański, prowadzony w imieniu J. M. królowej w Irlandji; ale samejże J. M. królowej nie ruszyliby ani włosa z głowy."

Hiszpania. Półurzędowe pisma madryckie zaprzeczały, jakoby ostatni rozruch w Saragosie wypływał z pobudek politycznych; pytanie tylko, dlaczego uwięziono z powodu tego rozruchu przeszło 100 osób, a między niemi wielu z klas wyższych.

Serbia. Z Belgradu piszą, że zmiana ministerstwa serbskiego niezawodnie wkrótce nastąpi, którą za zmianę systemu uważać należy. Książę zapowiedział tę zmianę jeszcze przy obchodzie 50letniej rocznicy obchodu wyswobodzenia się na wolność, oświadczając, że spróbuje jeszcze trzy miesiące z obecnem ministerstwem, ale jeżeli będzie widzieć, że jest ono ciągle niepopularnem, usunie je, i w miejsce dzisiejszych powoła ludzi popularnych. Otóż teraz donoszą, że Garaszanin i Christycz zostaną usunięci. Do *Fr. Bltt.* piszący o tem z Belgradu, dodaje następującą uwagę: „Z uwagi, że Moskwa gotuje zamach na Wschodzie, z uwagi dalej, że Serbia znowu ku Moskwie się zwraca, można łatwo wyprowadzić wniosek, że na ważne zanosi się wypadki, i że książę na to potrzebuje mieć w ministerstwie ludzi, posiadających zaufanie ludu. Książę sam znacznie swoje dotychczasowe zmienił postępowanie. Dawniej był dumny i odpychający, dziś jest przystępny dla każdego, szczególnie dla oficerów armii, bo jak się zdaje chce mieć szczególniej armię po swojej stronie i być jej pewnym. Ostatnia przejażdżka księcia po kraju musiała mu nie pod jednym względem oczy otworzyć."

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na półtrzecia miesiąca, od dnia 16. października do końca grudnia 1865.

Z przesyłką pocztową 4 złr. — ct.
w miejscu . . 3 „ 10 „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż, d. 8. października.

(1/0) Dzienniki berlińskie nie przypisują politycznego charakteru dzisiejszym peregrynacjom p. Bismarka. Zato prasa francuzka i angielska mniej dyskretną się pokazała w tym względzie. Mówią na prawdę, że p. Bismark, ten Cavour pruski, jak go zwie partja feodalna, przybył do cesarza Napoleona z planem terrytorjalnego i politycznego przetworzenia Rzeszy niemieckiej, tak, aby Francja mogła ztąd pewne odnieść korzyści. Przed dwoma dniami *Journal des Debats* ogłosił sążnisty artykuł w sprawie księztw naddunajskich, dotyczący obecnej polityki Prus. Pan David, sekretarz redakcji, autor tego artykułu stawia dwa pytania: 1) Czy Europa, to jest: Francja, Anglia i Moskwa (!) zezwoli na zmiany territorjalne w Niemczech, nie żądając rachunku od Prus i Austrji, dwóch mocarstw w tej sprawie bezpośrednio interesowanych ?. 2) Czy Francja powinna w ogóle cieszyć się z powiększenia granic monarchii pruskiej, bo Prusy wzmocnione nowemi krajami stają się pewniejszym sprzymierzeńcem dla Francji.

W odpowiedzi na to, p. David oświadcza, że Europa ma pewne prawo do czuwania nad organizacją i ukonstytuowaniem Niemiec, ma prawo do kontrolowania zmian terrytorjalnych, jakieby chciano zaprowadzić w dzisiejszych krajach niemieckich. Prusy dziś oczekują wiele od Francji, potrzebują od niej, jeżeli nie czynnej pomocy, to przynajmniej neutralności przyjaznej, ale Prusy myślą, że Francja darmo wyświadczy im tę usługę.

Ten artykuł, jak tu głoszą, pod wpływem dyplomacji pruskiej napisany, wprowadza do geografji nowe pojęcie o Europie: odtąd ta część świata oznaczać ma tylko Francję, Anglię i Moskwę. W tem pojęciu spoczywa akże niebezpieczeństwo dla Austrji. Prusy rozszerzą swe panowanie kosztem Niemiec i Polski po Niemen i Wisłę. prowincje Nadreńskie odstępując Francji, która zamyśla zagarnąć Belgię. Z takiemi mniej więcej planami przybywa Bismark do Napoleona. Wątpić należy, aby one weszły w wykonanie: minęły już bowiem owe czasy, kiedy monarchowie i dyplomaci według swego upodobania mogli bezkarnie stanowić o losie narodów. Nie chcemy wcale ubliżyć Napoleonowi III., ani też Bismarkowi, twierdząc, że osobistości dzisiaj odgrywają tylko podrzędną rolę, bo opinia ogółu i poczucie godności narodowej wszędzie zastąpiło indywidualną czynność mężów stanu i dyplomatów; przeobrażenie zatem Europy odbędzie się podług nieodwołalnych jej praw dzisiejszych. W dzisiejszych czasach nie może być mowy o przeważnym wpływie panujących na wypadki świata: mają one niezmienną logikę swą konieczność nieubłagalną. W obec tej logiki nie ostoją się plany Bismarkowe, ani też przydadzą się na wiele przystawki i podpory, które gdzieindziej wznoszą ministrowie ku podtrzymaniu walacych się gmachów państwowych. Wchodzimy w nową fazę dziejową, zasada państwowa musi zastosować się do zasady narodowości. Nawet państwo kościelne nie może w tem stanowić wyjątku.

Rząd francuzki już zawiadomił stolicę Apostolską i rząd króla włoskiego o swem postanowieniu i warunkach, w jakich nastąpi opuszczenie Rzymu. Zachodzi pytanic, jaką we Włoszech wywoła sytuację wycofanie wojsk francuzkich, i jaką cesarz Napoleon przyjmie postawę wobec pewnych ewentualności, mogących w samym Rzymie wyniknąć? Odpowiedź na to znajdujemy w samej konwencji wrześniowej, której czas istnienia jasno określony. Włochy zobowiązały się przenieść swą stolicę do Florencji, rząd francuzki zobowiązał się nawzajem wycofać swe wojska z Rzymu w pewnym oznaczonym terminie. Z upływem tego terminu, konwencja zobowiązywać przestaje, i tylko jako dokument historyczny idzie ad acta. Od chwili zatem przeniesienia swej stolicy, Włosi zbliżają się pod bramy starożytnego grodu. A po co tam dążą? Czy jako Gallowie po zdobycz, czy też jako wybawcy? A któż im zabroni odegrać rolę jednych i drugich? Chybaby Francja chciała powtórzyć sceny z roku 1849. Rozpoczęte wycofanie wojsk z Rzymu należy do szeregu faktów, wywołanych słowami: „Włochy muszą być wolne od Alp po Adrjatyk."

W chwili, kiedy Włosi zbliżają się *ad caput orbis*, Moskwa zajmuje Samarkandę, dawną stolicę Tamerlana, święte miasto Mongołów — staje tylko na dwanaście dni marszu od posiadłości angielskich. A cóż na to mówią dyplomaci? Jedni niby to przeciw temu protestują czczemi słowami; drudzy zaś milczą i w cichości zacierają ręce, radzi Anglikom uszyć buty. Bo, zdaniem tych ostatnich, póki się John Bullowi dobrze nie przytrze rogów, póty Europa pozostanie *„in statu quo"* — póty zasada narodowości nie wejdzie w wykonanie. Kto Indje oderwie od Anglii, ten śmiertelny zada cios jej potędze. Czyż więc mocarstwa, rywalizujące z dzisiejszą mórz panią, będą przeszkadzały najazdowi Moskali na Indje? Ani Stany północnej Ameryki, ani Francja nigdy nie wystąpią przeciw Moskwie w obronie Anglii.

Wedle angielskich mężów stanu, polityka nie powoduje się sentymentami, owoż ta polityka może z czasem być zastosowana do samej Anglii. Rząd washingtoński, sprzymierzony z Moskwą, gotów uznać cesarstwo meksykańskie i wejść w przyjaźne stosunki z gabinetem tuileryjskim, byleby miał rękojmię wspólnego działania przeciwko Anglii. Jakkolwiek ludność Stanów Zjednoczonych jest za Juarezem i za zasadą Monroe, lecz wnet zmieni swą opinię, skoro się przekona o polityce Johnsona, dążącej na zgubę W. Brytanii. Niedawno temu, w mieście amerykańskiem St. Louis, odbył się bal, dany przez Fenianów. Między zaproszonymi znajdowali się jenerałowie Sherman i Blair. Ostatni odezwał się do obecnych Fenianów: „Nieprzyjaciel Irlandji jest także nieprzyjacielem Ameryki, a kiedy nadejdzie chwila porachunku z waszym ciemięzcą, to my Amerykanie będziemy neutralnymi — jak byli neutralnymi Anglicy."

Aby zrozumieć te słowa, należy wiedzieć, iż w tych dniach *Morning Star* ogłosił listę Anglików, którzy brali udział w pożyczce Stanów Zjednoczonych, podczas wojny amerykańskiej. Między innymi spotykamy tam imiona: Gladstone, Delane, wydawca *Timesa*, Rideout, jeden z właścicieli *Morning Posta*. Wprawdzie ci panowic zaprzeczyli podaniu *Morning Stara*, lecz wszyscy wiedzą o tem, że Anglia nie zachowała zupełnej neutralności względem Ameryki. Stany południowe uzbrajały swe statki wojenne w portach W. Brytanii, i miały od niej broń i amunicję. Był to ze strony Anglików rodzaj fenianizmu, za który Ameryka odpłaca się równą monetą. Ząb za ząb, oko za oko — oto treść teraźniejszej polityki!

W czwartek cesarstwo przybywają do St. Cloud, zkąd za parę tygodni udadzą się do Compiégne, gdzie oczekiwać będą na królewiczów angielskiego i włoskiego.

Od paru tygodni mamy tu cholerę, ale nie w całem mieście. Panuje tylko w dwóch przyległych sobie dzielnicach: Batignolles i Montmartre. W ogóle nie jest zastraszającą, onegdaj zachorowało 60 osób. Spodziewamy się, że długo nie potrwa, nastały bowiem chłodne noce, chociaż w dnie miewamy ciepło po 20° Reaum.

Dzienniki nasze pisały o nominacji ks. Ledochowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Tu pewne stronnictwo ojców duchownych odzywa się o tem z tryumfem. Wyznajemy, że ta nominacja wcale nas nie pociesza. Może się mylimy, ale zdaje nam się, że prócz nazwiska, w księdzu Ledochowskim nic nie ma polskiego. Trudno też wierzyć zapewnieniom *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego*. Temi kilku słowy bynajmniej nie chcemy ubliżyć szanownemu ks. Ledochowskiemu, boć wolno każdemu mieć swoje przekonanie i własne obyczaje.

Florencja d. 10. października.

(*AJO*) Przelękły się klerykalne dzienniki, usłyszawszy, że wojska francuzkie nie na żarty ale istotnie Rzym zamyślają opuścić, że się już gromadzą w trzech wyznaczonych punktach. Przyjaciele kurji rzymskiej chcieliby wyszukać jaką nową łapkę, w którą możnaby schwycić armię jenerała Montebello, ale niestety, nigdzie jej znaleźć nie mogą. Nawet sama wrześniowa konwencja, która jako akt dyplomatyczny, powinnaby mieć wiele wejść i wychodów, jest na nieszczeście tak jasno sformułowaną, że w tym względzie najmniejszej nie może być wątpliwości. Wojska francuzkie opuszczają pogranicze państwa papiezkiego i gromadzą się szczególnie w Rzymie i Civittavechii. W ich miejsce przychodzą nad granicę żołnierze Piusa IX., aby strzedz okolice przed brygantami. Vis-a-vis nich stoją żołnierze włoscy. Aby nie przyszło znowu do bójki pomiędzy bersaglierami a grenadjerami Ojca św., wydał minister wojny, Petitti okólnik, w którym wzywa żołnierzy, aby się zechcieli z nowymi sąsiadami jak najgrzeczniej obchodzić.

Rząd włoski robił przedstawienia w Rzymie, czyby towary, dążące z północnej Italii w Neapolitańskie, nie mogły w osobnych opieczętowanych wagonach przechodzić przez terytorjum papiezkie, (do dziś idzie wszystko morzem). Kurja odpowiedziała, że tylko pod tym warunkiem przystanie na projekt, jeżeli dwór florencki pozwoli, aby wszystkie korespondencje rzymskie, wystosowane, czy to do Francji, Anglii lub Niemiec, przechodziły swobodnie przez całe królestwo Włoskie. Wynagrodzenia przyjąć nie chciała, tylko postawiła ten ostatni warunek jako conditio sine qua non. Rzecz jasna, że dwór florencki nie mógł przyjąć żądania, bo w ten sposób protegowałby machinacje przeciw sobie tameczne. Układy czysto handlowej treści pozostały bez skutku. Cóż myśleć o układach politycznych?

Jeneralska polityka Lamarmory i Pettitego czuć się daje na każdym kroku. Dowódzca portu w Spezji umieścił w jednym z dzienników list, w którym dotknął pewnego admirała, mówiąc, że pan admirał nie jest w stanie odróżnić wiosła od łopaty. Powiedział prawdę, admirał ten bowiem nie ma najmniejszego pojęcia o marynarce, gdyż jest jenerałem kawalerji, a kapitanem nawet okrętowym nigdy nie był. Kazano zwołać sąd doraźny i osądzono komendanta portu na 6 miesięcy do kozy. To trochę za wiele!

Cholera we Włoszech ustała.

Kronika.

— **Wyborcom miasta Lwowa** przypominamy, że w niedzielę o godzinie 4tej po południu odbędzie się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady miejskiej, w celu wyboru komitetu przedwyborczego.

— **Spis 17ty przedpłacicieli na dzieła pośmiertne Juljusza Słowackiego** (przez księgarnię J. Milikowskiego) do dnia 13. października 1865: Stanisław Czechczyński 1, Marcin Kratochwil 1, Józef Lityński 1, Bracia Łazowscy 1, Bolesława Majewska 1, ksiądz Józef Motyl 1, Anna Neupauer 1, ksiądz Józef Nowakowski 1. Kornel Tosochowski 1, Albin Rajski 1, Henryk Schmitt 1, Aniela Seredowska 1, Józef Skolimowski 1, Józef Trzciński 1. Razem 14, a z wykazanemi w poprzednich spisach 334, ogółem 348. W Poznańskiem przybyło od dnia 1. do 12. października 34 przedpłacicieli. Zatem wszystkich razem jest obecnie **382** dopiero.

— W **sądzie tutejszym krajowym** odbyła się 11. t. m. ostateczna rozprawa o ciężkie skaleczenie dziecka przez ojczyma. Murarz Jan Kowalski ze Srok, 39 lat gr. kat. ojciec dwojga dzieci, już dotąd karany za złośliwe wyrządzenie szkody w cudzym majątku, został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego za to, że swemu 10-letniemu pasierbowi karząc go, złamał lewe ramie.

— **Ks. Abbe Richard**, głośny odkrywacz źródeł, przybył wczoraj do Lwowa. W Łańcucie odkrył źródła wody; robił także poszukiwania za źródłami wody w Drohojowie i na innych miejscach. Teraz wyjeżdża dla odkrywania źródeł nafty.

— **Nowy przepis dla pensjonowanych.** Wkrótce ma się ukazać jak zapewniają, nowe rozporządzenie względem pensjonowanych urzędników cywilnych. Podług tego ma każdy występujący urzędnik po 7 latach służby otrzymać piątą część swojej pensji, po 14 latach $^2/_5$ i t. d.; po 35 latach zaś całą.

— **Pożar.** Z dnia 9. na 10. bm. około północy wybuchł w Mełnie, pow. Rohatyńskim pożar, i zniszczył we dworze wszystkie budynki gospodarskie wraz z ca-

---

indywiduów, o których historja rodowa kraju naszego częstokroć albo bardzo mało, albo zgoła nic nie wie, a którzy spożywając owoce zaszczepione trudem krwawym ojców i współobywateli naszych, nie poczuwają się nawet do wdzięczności dla kraju, który przytułek im daje, lub uznania dobrodziejstwa doznawanego, chociaż zabierają je uprawnionym synom kraju, którzy niestety zbyt często marnieją dla braku zasobów bez wykształcenia w młodości, a ztąd bez utrzymania i zatrudnienia odpowiedniego w wieku dojrzałym.

Wszystkie zakłady i fundacje powyż przytoczone powstały jak widoczna ze środków kraju naszego, a do zarządu takowych powołały patenta cesarskie reprezentację krajową, nawet w wypadkach tych, jeżeli przed wydaniem dyplomu październikowego powołane były do administracji ich władze rządowe, jako władze najwyższe fundacyjne w kraju. C. k. namiestnictwo wykonując tę władzę do niedawna na podstawie § 35. patentu z roku 1853, który to patent ogłoszeniem dyplomu październikowego i statutu krajowego moc obowiązującą w sprawach dotyczących utracił, prowadzi od czasu gdy Wydział krajowy zwrotu majątków tych zażądał — administracją funduszów stypendyjnych bez podstawy prawnej. Przebieg rokowania zawiązanego i przeprowadzonego przez Wydział krajowy w tej gałęzi opisaliśmy w streszczeniu w wzmiankowanym nnmerze pisma naszego, a tu tylko dodać jeszcze mamy, że o całej tej sprawie wypracował referent wydziałowy, jak najgruntowniej, rozprawę i wniosek do sejmu krajowego o poczynienie kroków do odebrania wszystkich funduszów stypendyjnych z rąk c. k. rządu, i oddania ich pod zarząd i rozdawnictwo samodzielne Wydziału krajowego, jako jedynie uprawnionego organu do sprawowania tej czynności.

łą krescencją i ze wszystkiemi sprzętami. Ogień był podłożony. gdyż naraz w trzech miejscach wybuchnął, a wszelki ratunek był niemożebny. Szkoda wynosi około 5.000 złr. w. a., a sprawcy nie schwytano.

— **Pożar.** W Stojanowie, w powiecie olszanieckim, w obwodzie złoczowskim spaliła się duia 24. września w nocy po godzinie 9tej stajnia z 48 końmi, 8 źrebiętami, gorzelnia z aparatami, deptakiem i chlewy. Ogień powstał z środka stajni.

— **Gmina Rentów.** Pisarze gminni przy dzisiejszym stanie gmin, wielki a zarazem często zgubny wpływ wywierają. Dobroduszni włościanie oddają się im często z zaufaniem, i nie spostrzegają się, kiedy popadną w kłopoty, z których trudno wybrnąć, a często narażają się na dotkliwe bardzo szkody. Taki stan rzeczy jest tem smutniejszy, że tacy pisarze adwokatują gminom za wiedzą i zezwoleniem urzędów. Jako ilustrację takiego zgubuego wpływu, który dotąd trwać będzie, pokąd nie nastąpi orgauizacja gmiuna, podaje nam stan gminy Reniowa, w powiecie i dekanacie załozieckim. Gmina ta posiadała od dawna osobną cerkiewkę z uposażeniem 40 morgów pola, wystarczające na utrzymanie kapelana, którego zawsze miała osobnego. Po śmierci ostatniego kapelana, przyłączono ją tymczasowo do Załoziec, a w końcu wpisano ją w aktach konsystorskich jako filię tejże parafii. Na usilne starania parafian Reniowskich, kierowanych przez pobożnych mecenasów, zjeżdżały różne komisje, co do niczego nie doprowadziło, bo sprawa została jak była. Dopiero kiedy włożono na nich część kosztów na odnowienie cerkwi w Założcach, ich zaś cerkiewka własna także się już wali a nikt się nią nie opiekuje, nie mogli sobie włościanie tego wytłumaczyć, wierzyli bowiem zawsze, że tworzą osobną parafię. Opór ich poczęści do wytłumaczenia tem, że nie wierzyli nigdy, iżby bez ich woli wieś można do innej gminy przyłączyć, po części tem, że nie mieli wsród powszechnej biedy i nienrodzaju, z czego opłacić — nie przydał się atoli na nic, nastąpiła bowiem egzekucja. Brano co się dało, nie oszczędzono nawet obrazów ze scian, jeżeli inne fanty nie były dostateczne. „Najstarszi ludy w hromadi ne pamjatajut takoj draczki, ałbuwało ich ne mało,“ tak rozumowali włościanie. Ich cerkiewka wali się, lecz włościanie bojąc się, by nie repartowano od nich w podobny sposób na jej odnowienie, chcą prosić rozebrania, „choť bude to straszennyj hrich rozibraty dom bożyj i zaprodaty; a seło ostaneś bez cerkwy.“

— *(L)* **Myślenice** d. 7. października. Rozbierano w *Gazecie Narodowej* obszernie i gruntownie o funduszach krajowych, pokazuje się z tego, że kraj posiada na różne własne cele bogate fundusze, sądzę jednak, że wiele jeszcze w tym względzie nie dotknięto, szczególnie pomniejszych po całym kraju rozrzuconych funduszów, o których wiadomość miejscowi, a o dobro powszechne troskliwi podać powinni, aby przez to niejedno na właściwy cel i należycie było użytem. I tak w Zebrzydowie istnieje fundusz szpitalny na 12 łóżek, fundusz ten ma być znaczny. admiuistracja zaś jest bardzo niedołężna. Zarazem donoszę, że pan Torosiewicz, aptekarz lwowski przysłał do tutejszej czytelni dwa własne dzieła, za co mu wszelkie uznanie należy. Oby tylko wszyscy autorowie i wydawcy zechcieli zasilać czytelnię w podobny sposób, a wieleby się do rozbudzenia chęci czytania i do podniesienia oświaty przyczynili.

— **Polak jenerałem północno-amerykańskim.** Obecny komendant w kraju Południowym Missisipi, jenerał brygady, Józef Karge, jest Polakiem, urodzonym w Opalenicy w Poznańskiem. W roku 1848 brał udział w powstaniu i siedział potem dłuższy czas w więzieniu w twierdzy poczdamskiej. Później uwolniony, opuścił kraj i udał się do Nowego świata. Podczas wybuchu wojny wstąpił w szeregi północne, jako kapitan, i doszedł do stopnia jenerała brygady. Z krewnymi i przyjaciółmi w krajn zostaje w ciągłej korespondencji i nie zapomina wcale. owszem tem goręcej kocha ojczyznę, czem więcej od niej oddalony i wyższe piastuje godności!

— Edmunda Mikorskiego, właściciela Kruchowa w Prusiech zachodnich, aresztowanego w skutek fałszywej i złośliwej denuncjacji, jakoby należał do bandy podpalaczy i sam podpalał, nakazał senat sądu apelacyjnego w Bydgoszczy bezzwłocznie uwolnić, uznając go za zupełnie niewinnego, a doniesienia za nieuzasadnione.

— **Pruska kwarantanna.** W Silnie, w powiecie toruńskim, ustanowiono rodzaj kwarantany dla żeglarzy, przybywających Wisłą, aby cholerę, której nie ma w Królestwie, i inne zaraźliwe choroby zatrzymać i nie dopuścić ich do kraju. Bezpieczeństwo i opiekę zdrowia pornczono żandarmom, środki ostrożności ograniczają się na rewizji przez żandarmów. Szczególna gorliwość!

— Z Rzymu pisze *Avenir National*, że kilku księży tamtejszych nie chcą odprawiać mszy za 30 bajoków. Żądają oni podniesienia ceny.

— **Korespondencja od administracji.** Panu B.W. w Lugdunie. Nie nasza wina, iż pana numera Gazety nie dochodzą, wysełamy najregularniej. Adres zmienimy.

Ostatnie wiadomości.

Artykuł *Gazety Narodowej:* Galicja wobec dualistów i federalistów, sfałszowawszy w tłumaczeniu, i poopuszczawszy najważniejsze ustępy, podały wiedeńskie dzienniki. Niektóre robią potem uwagę nad nim, że *Gazeta Narodowa* skłania się do dualizmu! A wszak tam najwyraźniej stało, że z centralistami, dążącemi do dualizmu, czyli kliką wiedeńską, Polacy nie chcą żadnych tranzakcyj nawet! Ale to opuszczono!

Wiedeński korespondent najnowszej *Indep. Belge* daje zarys przyszłej konstytucji austrjackiej, jak ją sobie teraźniejsze ministerjum wyobraża. Jeżeli się uda zgoda z Węgrami, i jeźli się powiedzie regulacja stosunków z nimi, natenczas w miejsce Rady państwa dotychczasowej przyjdzie reprezentacja na wzór szwajcarski, to jest złożona z Izby wybieralnej i z senatu, do składu którego mieliby należeć reprezentanci wszystkich sejmów. Rząd ma sobie zastrzedz prawo mianowania jednej części członków senatu. Co ma przyjść na miejsce szczuplejszej Rady państwa, to nie jest jeszcze wiadomem korespondentowi, lecz nie wierzy on, aby przyszło do skutku zgromadzenie delegatów sejmowych po tej stronie Litawy, gdzie obok sejmu węgierskiego byłby to dualizm parlamentarny, czego ministerjum nie chce. Zarys ten przyszłej konstytucji będzie przedłożony sejmom krajowym na dowód, że rząd nie chce nic oktrojować. Niesłusznie zdaniem korespondenta twierdzą ci, co mówią o zwycięztwie Węgrów. Rząd nie staje po żadnej stronie, lecz chce być tylko pośrednikiem. Dla tego też ministerstwo przedłoży konstytucję lutową sejmowi węgierskiemu do przyjęcia, a wnioski do zmian konstytucji, jakie porobi sejm węgierski, przyjdą następnie w formie wniosków rządowych na stół sejmów po tej stronie Litawy. Jeżeliby zaś proponowane przez sejm węgierski zmiany w konstytucji nie dały się pogodzić z interesami państwa, natenczas ministerjum cofnęłoby po prostu suspenzję ustawy zasadniczej i wróciło do konstytucji lutowej. Wszystko w tym planie jest prawdopodobne, z wyjątkiem „powrotu do konstytucji lutowej.“

Doniesieniom jednego z wiedeńskich dzienników, że mesgr. Franchi w Wiedniu poruszał sprawę o zaciągach do armii papiezkiej, zaprzecza *Debatte* mówiąc, że on ani bezpośrednio ani pośrednio tej sprawy nie dotykał. Jednakowoż miał się wyrazić, że rząd papiezki nie ma wcale zamiaru formalne zaciągi robić za granicą, bo nie potrzebuje większej siły wojskowej, ani jej nie może utrzymać. Chodzi tylko o zapełnienie braków w istniejących bataljonach, do czego ludzi sam Rzym dostarczy.

N. fr. Presse donosi dziś, że msgr. Franchi wyniósł z Wiednia przekonanie, iż Austrja teraz nie może papieżowi dać czynnej pomocy, — gdyby wszakże Ojciec św. był przymuszony opuścić swoje terytorjum natenczas znajdzie gościnne przyjęcie w państwie austrjackiem.

Rhein. Ztg. otrzymuje doniesienie z Berlina, że pruska dyplomacja spogląda z niedowierzaniem na pobyt w Londynie Beke'go, austrjackiego szefa sekcji w ministerstwie finansów, i że pruski poseł hr. Bernstorf dostał polecenie, użyć całego wpływu na dworze angielskim na zniweczenie zachodów Bekego.

Podług pogłosek pozwolił cesarz na założenie węgierskiego krajowego Towarzystwa przemysłowego z siedzibą w Peszcie.

Co do ruchu wyborczego we Włoszech należy podnieść okoliczność, że zaprowadzenie podatku od ruchomości liczbę wyborców w niektórych okręgach prawie podwoiło. Liczba włoskich wyborców wynosi obecnie około 700.000, podczas gdy w r. 1864 w całem królestwie ledwie 334.000 było uprawnionych do wyborów. Florencja miała przed wcieleniem 5.133 wyborców, teraz 9.334.

Podług doniesień *Opinion nationale* miał Merode umrzeć. Późniejsze doniesienia telegraficzne z miasta wiecznego nie mówią jednak nic o tym wypadku, dla tego należy jeszcze oczekiwać potwierdzenia tej wiadomości; tyle tylko jest pewnem, że papiezki minister wojny leży bardzo słaby.

Król Portugalii ofiarował papieżowi swoje usługi do zapośredniczenia nowych układów z Wiktorem Emanuelem.

W Londynie wyszły korespondencje między gabinetami w Washingtonie i Saint-James o szkodach, jakie ponieśli obywatele amerykańscy przez korsarzy, zbrojących się w portach angielskich. Z korespondencyj tych pokazuje się, że Anglia odmówiła wynagrodzenia, odrzuciła także proponowany jej sąd rozjemczy. Anglia proponuje złożenie mięszanej komisji w celu zbadania sprawy o Alabamę.

Z Meksyku otrzymuje *Patrie* prywatne doniesienia, że Francuzi po zajęciu Chichuahuy poszli ku Paso-deNorte, gdzie się — jak wiadomo — utrzymuje Juarez, i zkąd 15. sierpnia wydał prokłamację z protestacją przeciw cesarstwu.

Jak donoszą do *Allg. Ztg.* wywołało takzwane sybirskie sprzysiężenie wielkie obawy także w wielu kołach w królestwie Polskiem. „Nic pewnego nie doszło jeszcze o tem do publicznej wiadomości; co jednak wiarygodniejszego o tem donoszą, ogranicza się na następującem: Na Sybirze znajduje się obecnie kilkatysięcy polskich wygnańców, o których uwolnienie chodzi; jednak wcale nie przemocą, którejby użyć nie można. Niektórzy wygnańcy, zdołali po zwalczeniu nieopisanych przeszkód ujść szczęśliwie, i ci podali myśl do ułatwienia ucieczki innym wygnańcom przez przekupienie moskiewskich nadzorców, przyczem głównie chodzi o internowanych w wschodnim Sybirze, którzy chcą się dostać do Ameryki. Kierunek całej tej sprawy wzięła na siebie emigracja, która nawet postarała się o środki pieniężne. Plan polegał na tem, aby dozorców tak sowicie opłacić, aby mogli w Ameryce, dokądby się z wygnańcami udali, żyć swobodnie bez troski. Znana przedajność urzędników moskiewskich pozwalała liczyć na udanie się tego planu; jednakowoż władze dowiedziały się z denuncjacji wcześnie o całym tym zamiarze; tak więc wykonanie stało się niemożebnem. Szpiegostwo bowiem i denuncjowanie cieszy się pod rządem moskiewskim najlepszem powodzeniem, i właśnie dla tego, że donosy opłacają się tam najszczodrzej, dowiedziały się władze o całem przedsięwzięciu dość wcześnie. Ponieważ zaś zamożniejsi Polacy mieli się przyczynić datkami do tego zamiaru, dla tego obawa przed skutkami jest prawie powszechną.“

Najnowsze doniesienia zapewniają, że jenerał Taczanowski żyje, i jest zupełnie zdrów.

Zagrzeb d. 12. paźdz. Oczekują tu w najbliższym czasie ogłoszenia sądów doraźnych w okolicach Kroacji i Slawonii, zagrożonych przez rozbójników. Odnośne przygotowania już ukończone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(H) **Sól bydlęca** mimo pobieranej przez administrację c. k. skarbowości za nią dość umiarkowanej ceny, dzięki chytrej zapobiegliwości przekupniów, stała się dla posiadaczy bydła prawie niedostępną. Istnieje wprawdzie rozporządzenie, zdążające ku wykluczeniu tych niecnych wyzyskiwaczy od handlu tą solą, lecz któreż ze zbawiennych dla kraju rozporządzeń nie jest przy dotychczasowej. wyłącznie biurokratycznej kontroli, czczą tylko formułką? Tosamo też dzieje się i z solą bydlęcą.

W przeszłym miesiącu np. posyłał pan N. K., jeden ze znakomitszych hodowników bydła rogatego w powiecie nowosielskim do Doliny własne fornalki po kilkadziesiąt cetnarów takiej soli, lecz administracja bani tamtejszej oświadczyła wysłanym dla kupna soli, że takowa w tej chwili jest wyprzedaną, a wydawszy jakby na odczepne kilka cetnarów soli, doradzono przysłanym po tę sól, że jeżeli nie chcą tej niemal kilkudziesięciu-milowej drogi bezowocnie zrobić, to niech się udadzą do mieszkającego w Dolinie żyda, którego im wskazano, a będą mogli od niego żądaną ilość soli bydlęcej kupić. I w istocie samej żyd ten odprzedał tymże fornalkom po znacznie wyższych cenach tęże sól. Fakt ten w razie potrzeby udowodnić by można dwoma pokwitowaniami jednodatowemi, na uiszczoną wypłatę należytości, jedno od c. k. administracji bani w Dolinie na kilka cetnarów bydlęcej soli, drugie zaś na wypłatę za kilkanaście cetnarów. wystawione przez owego żyda, wyzyskującego sprzedażą tej soli.

Badania słynnego chemika Leibiga i doświadczenia, przedsiębrane we Francji udowodniły, jak wielki wpływ wywiera na sanitarny stan bydła, obfite ndzielanie temuż soli z karmą, a niestety w bogatym w sól kraju naszym, najmniej ³/₄ części istniejącego tu bydła, nie znają nawet smaku soli.

Jedyny środek zaradczy temu złemu byłby, ażeby wysoki rząd upoważniając w każdym powiecie poszczególnych znakomitszych hodowników bydła do sprowadzania z bań soli i rozprzedawania takowej w odpowiednich powiatach, zakazał stanowczo administracjom bań solnych, wydawanie tej bydlęcej soli komukolwiek innemu, krom tym wybranym na każden powiat rozprzedawaczom tej soli, a że istnieje świeże rozporządzenie o udzielaniu wekslowego trzymiesięcznego kredytu dla biorących sól, więc możnaby do rozprzedających w powiatach bydlęcą sól ulgę tę handlową zastósować.

(F) **Wiedeń** 12. października. **Odczyty popularne**, które tu od wieln lat w rozmaitych miejscach przez całą zimę zwykły się odbywać, obiecują tego roku być świetniejszemi niż kiedykolwiek. Początek zrobi prof. dr. Kletzinsky w sali chemii przy wiedeńskiej wyższej szkole realnej. Wykłady rozpoczynają się jutro, i będą mieć miejsce co piątku wieczorami od godz. 7—9, i to w jednym tylko przedmiocie „o chemii w życiu codziennem.“ O ile starczy miejscowość sali, meżczyźni mają wstęp wolny. Prof. Kletzinsky będzie mówił ze stanowiska chemicznego o powietrzu i wodzie, o zasadach dietetyki, o najzwyczajniejszych żywnościach. Wykład będzie mieć pomimo swej popularności cechę ściśle umiejętną, i ma wziąć sobie szczególnie za zadanie wyświecać i potępiać pojawiające się perjodycznie rozmaite środki szarlatanerji, którenii publiczność, nieświadoma zasad umiejętnych daje się oszwabiać. Profesor położy wielkie tym sposobem zasługi około oświaty publicznej. Sądzę że lekarze osobliwie młodzi powinniby w naszym kraju wziąć inicjatywę w tego rodzaju wykładach popularnych. Tym sposobem wykłady mogłyby się rozpocząć równocześnie w całym kraju, nie wyłączając nawet małych miasteczek. Powoli i inna inteligencja byłaby wciągniętą do udziału w oświacie braci. dla której chodzenie do szkół i uczenie się na własną rękę, było i jest dotąd niepodobieństwem.

Donosząc o przygotowującym się znowu we Lwowie szeregu wykładów popularnych, napomknęliście świeżo, że w Prusiech, gdzie są ludowe stowarzyszenia rękodzielnicze, wykłady z działu przemysłowego odbywają się na tygodniowych zebraniach członków. W takzwanych Handwerkervereinach niemieckich, wykłady odbywają się przez cały rok co tydzień. Wykładają tam ludzie — nawet nie ściśle fachowi, ale tacy, którzy nauczyli się czegoś bodaj umyślnie, aby to udzielić innym, niemającym sposobności innej nauczenia się. Mamy doniesienie z Wrocławia o wykładzie popularnym w tamtejszem stowarzyszeniu rękodzielniczem na d. 9. bm. „Sekretarz pocztowy Koehn miał odczyt o produkcji materjału surowego na materje jedwabne, kamloty, mohairy i szale kaszmirowe: opisał więc w krótkości hodowlę jedwabników, opowiedział dzieje zaprowadzenia jedwabników do Europy z Chin, tudzież dał opis kóz angorskich i kaszmirowych, z których wełny Persowie i fabrykanci wschodnio-indyjscy wyrabiają najprzepyszniejsze materje.

Na zgromadzeniach tych jest także bardzo praktyczne urządzenie. Przed salą zgromadzeń w miejscu przystępnem, umieszczona jest skrzynka na rzucanie zapytań rozmaitych z działu przemysłowego. Skrzynkę tę otwierają codziennie i wydobywają listy z zapytaniami, które prezes stowarzyszenia przydziela członkom fachowym. Na następnem zgromadzeniu po uskutecznionym wykładzie, odnośni referenci odpowiadają za porządkiem na stawiane przez cały tydzień i znalezione w skrzynce pytania.

Tego lata np. stowarzyszenie rękodzielnicze w Wrocławiu zrobiło in gremio kilka wizyt w ogrodzie botanicznym. gdzie pod przewodnictwem profesora botaniki, rękodzielnicy spacerując słuchali z niezmiernem zajęciem szczegółów o rozmaitych roślinach. W zimie znowu mają w taki sam sposób oglądać muzea wszechnicy wrocławskiej kolejno. Dla uniknięcia ścisku i lepszego porządku, słuchacze podzieleni są na kilka partyj.

Łatwo pojąć, że metoda taka rozbudza w klasie rękodzielniczej ciekawość, która nie mając sposobności słuchania czegoś pouczającego, stara się zaspokoić czytaniem książek praktyczno-umiejętnych. Rozumiem bardzo dobrze, iż w Galicji niejedno praktykowane już oddawna na zachodzie nie da się na razie poprowadzić regularnym torem, ale to pewna i nieodzowna, że raz zacząć trzeba, a im prędzej tem lepiej.

Chcę zakończyć innym przedmiotem — i to piwem. Swiat produkujący piwo w ogromnym znajduje się kłopocie. Konsumcja tego szlachetnego napoju rozpowszechnia się coraz bardziej, ale z tegorocznych obliczeń pokazało się, że chmielu nie wystarczy na wyprodukowanie tyla piwa ile potrzeba.

Obliczono, że sama Europa potrzebuje tego roku 650.000 cetnarów chmieln (a tego nie wyprodukowała). Przyjąwszy, że na jedno wiadro piwa zimowego potrzeba 3, a na jedno wiadro piwa latowego 5 funtów chmielu, można powziąć, ile wiader piwa spotrzebuje Europa w jednym roku. Ztąd można także wnosić, jak wysokie będą ceny chmielu i ile surrogatów będą browarnicy nżywać dla wyręczenia prawdziwego chmielu.

Od Lubienia otrzymaliśmy następujący artykuł: „Każda gałęź gospodarstwa powinna być ile możności wyzyskiwana, do tego zmuszają nas okoliczności czasowe. Jedną z gałęzi gospodarstwa w naszym kraju jest mleko. W oddalonych cokolwiek od miasta i miasteczek gospodarstwach dochód z mleka nie wynagradza wartości pożywienia i obsługi. Musimy jednak trzymać krowy, tak ze względu na chów, jako też na pognój. Zadaniem i staraniem naszem jednak powinno być doprowadzenie dochodu z krów, przynajmniej do tego stopnia, żeby tak chów jakoteż i pognój przypadały stosunkowo jak najtaniej. Mleko i wyroby z niego powszechne nie dają nam tej rękojmii. Szląsk i Morawa dały nam pierwszy przykład, zaczęły produkować sery tłuste, wyrugowały szwajcarskie, i dziś prowadzą rozgałęziony handel. Dla uwydatnienia tej industrji posłużą statystyczne daty, dotyczące się Galicji: We Lwowie mamy przeszło 200 sklepów korzennych, między temi 30 znaczniejszych katolickich. każdy z tych 30 sklepów wyprzedaje rocznie w przecięciu 20 cetnarów serów tłustych, razem 600 cetnarów; pomniejsze i niekatolickie sklepy w przecięciu po 5 cetnarów, razem 1000 cet.; prócz tej wyprzedaży miejscowej przechodzi transito lub przez komis do Brodów, Bukowiny i Multan za pośrednictwem lwowskich kupców około 200 cet., do miast obwodowych 200 cetn., miasteczek 200 cetn., Kraków 1000 cetn.,; razem 32000 cetnarów, co reprezentuje kapitał około 90.000 złr., który wydajemy za obce mleko. mitrężąc swoje. Dawno już zwróciłem na to moją uwagę; własne próby podług różnych przepisów nie udały się, nabycie zaś fabrykanta z przymiotami potrzebnemi, gwarantującemi nakład i odbyt, podlegało trudnościom. Nareszcie za grzecznem pośrednictwem Wgo Stalmacha, redaktora *Gwiazd. Cieszyńskiej*, otrzymałem człowieka praktykującego 15 lat w tym zawodzie, i w r. 1864 zaprowadziłem u siebie wyrób serów tłustych,

Mając produkt, starałem się o odbyt, lecz ten nie był tak łatwy jak sobie podchlebiałem, suponując, że lwowscy pp. kupcy żyjąc w kraju i z kraju, wezmą krajowy wyrób w szczególną opiekę. Jeden kupiec na Halickiem odmówił ab invisis, dodając, że nie chce mieć nie do czynienia z tutejszymi panami. Drugi na Krakowskiem powiedział, że sery moje nie są dla jego gości, bo cuchną kwarglami. Trzeci, mający swój sklep w rynku, nie miał nigdy czasu do obrachowania się i zapłacenia, unosząc się przytem gburowato. Jedynie domy handlowe pp. Kleina Wdowy i Gebhardt, Jana Kleina, Boziewicza i Winklera, przyjęły ten wyrób krajowy najprzychylniej, z uznaniem jego dobroci, i tym panom, osobliwie domowi pp. Kleina wdowy i Gebhardta mam do zawdzięczenia, że rozpoczęta fabrykacja w samym zarodzie, z uprzedzenia a priori, nie upadła.

Mechanizm w fabrykacji sam, nie wystarcza, trzeba się poznać z paszą i miejscowością, najusilniej przestrzegać czystości naczyń, wpływ powietrza uwzględniać, nietylko trzeba umieć fabrykować, ale trzeba oraz chcieć dobrze fabrykować, a to wymaga niezmordowanej pilności i cierpliwości; niedopełnienie tych warunków powoduje nieudanie się, i naraża na straty; z tych przyczyn i ja w roku zeszłym poniosłem częściową stratę. Po różnych czynionych doświadczeniach przyszliśmy do pewników, które naszemu tegorocznemu wyrobowi nadają pożądanie stałą cechę. W osądzeniu jakości moich serów, odwołuję się na całe sąsiedztwo, jakoteż na opinię publiczności, którą do ocenienia do sklepów pp. Kleina, wdowy i Gebhardt, Boziewicza, Winklera i Wernera, jako protektorów wyrobu krajowego, przy wyraźnem żądaniu wyrobu z r. 1865 najgrzeczniej zapraszam. Porzecze d. 11. paźdz. 1865. *Ign. Andrószowski.*

Wino tegoroczne we wszystkich europejskich krajach winorodnych. ma być najlepsze, jakie było kiedykolwiek w bieżącem stuleciu. Stosunkowo mało go tylko zebrano, i dlatego ceny będą bardzo wysokie.

Produkcja oleju skalnego w Pensylwanii wyniesie za rok 1865, podług doniesienia w *Philadelfia Press* 3½ milionów beczek kipiączki, które na miejscu mają wartość 34 milionów dolarów. Przy czyszczeniu wartość tego oleju podniesie się na 60 milionów dolarów czyli na połowę wartości pszenicy, wyprodukowanej tego roku w całych Stanach zjednoczonych. W miarę tej ogromnej produkcji zwiększa się także i konsumcja częścią na oświetlenie, częścią na maszyny tak w samych Stanach Zjednoczonych jak i za granicą. Konsumcja zwiększyła się od r. 1862 o 200 a może nawet o 300%. Największe powagi obliczają trwałość wydatności jednej studni na 18 miesięcy. Niektóre studnie wszakże trwają i dłużej, lecz większa część nie wytrzymuje tam ani roku. Doświadczenie wszakże uczy, że najobfitsze źródła znajdują się obok wyczerpanych. Niektóre studnie, które pomimo największego pompowania nie chciały wydać ani jednej beczki, stają się znown produktywnemi, jeżeli się je wyżłobi głębiej. Najgłębsze w eksploatacji znajdnjące się studnie, mają 500 do 600 stóp głębokości. Znawcy jednak amerykańscy utrzymują, że największe łożyska oleju skalnego znajdują się dopiero w głębokości 1000—1200 stóp.

Koło Hanoweru, gdzie od roku wydobywają w jednem miejscu naftę, Anglicy w szersz i wzdłuż zakupują lub zadzierżawiają grunta dla robienia prób względem odkrywania źródlisk nafty i węgli kamiennych.

Część urzędowa.

Konkursa na stypendja. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji i w. ks. Krakowskiego podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż z początkiem rokn szkolnego 1865/1866 będzie do rozdania dla uczącej się młodzieży na czas trwania nauk trzy stypendja, mianowicie:

1) Dwa stypendja o rocznych 262 złr. 50 c. w. a. i jedno o roczuych 210 złr. w. a., o które to stypendja prośby przez dotyczące władze szkolne do Wydziału krajowego do dnia 15. listopada 1865 roku podane być mają.

Dwa stypendja po 262 złr. 50 c. w. a. przeznaczone są dla synów dawnej szlachty polskiej, przed innymi zaś dla potomków z familii fundatora W. Jana Żurakowskiego i familii zięcia jego W. Juliana Starzyńskiego, jeżeliby się tacy o nadanie stypendjów zgłosili, stypendjum zaś o rocznych 210 złr. w. a. może być nadane uczniowi do szlachty polskiej nienależącemu.

2) Na opróżnione stypendjum o rocznych 200 złr. w. a. z fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego dla uczniów szkoły wiejskiego gospodarstwa, w kraju istniejącej.

3) Dwa stypendja o rocznych 105 złr. w. a. z fundacji pod nazwą Andrzeja Załchockiego, fundusz edukacyjny dla synów szlachty polskiej.

Uczniowie szkół początkowych od klasy II. normalnej włącznie, tudzież uczniowie szkół wyższych, chcący ubiegać się o toż stypendjum, mają do dnia 15. listopada 1865 podać prośby swe do Wydziału krajowego, załączając wywód szlachectwa polskiego, metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie zaświadczenie odbytych nauk, nakoniec dowód, iż do szkół publicznych na pierwsze półrocze roku szkolnego 1865-1866 przyjętymi zostali.

Licytacje. Dyrekcja powiatowa skarbowa we Lwowie wydzierżawia dnia 26. bm. podatek konsumcyjny w Brodach; — dyrekcja skarbowa w Tarnopolu wydzierżawia d. 19. bm. podatek konsumcyjny w Mikulińcach i okręgu.

Konkurs. Na pisarza gminnego i kontrolora miejskiego w Gródku z płacą 420, z kaucją 350 zł. do czterech tygodni.

Edykt. Sąd obwodowy w Stanisławowie umarza weksel de datto Stanisławów 22. czerwca 1860 na 1500 złr. w. a. na imię Napoleona Raciborskiego i Pauliny Pągowskiej, akceptowany przez Napoleona Raciborskiego.

Przyjechali do Lwowa d. 12. października Pp. ks. Czartoryski Aleks. z Podhajec, Komarnicki Jan i Łodyński Just. z Mikuliniec, Łodyński Henryk z Milatyna, Skórzewski Zygm. z Prus, Kochanowski Ant. z Czerniowiec, Mochnacki Sew. z Nadworny, Wykowski Franc. z Łąk dolnych, Dillmont z Czerniowiec, Brodzki Adam z Ostrowa br. Buol z Gracu, Indritzki Jan z Kaukazu, Skibniewski Bron. z Dunajowic, Dziedzicki Joachim ze Zborowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 12. października. Pp. hr. Dzieduszycki Stan. do Gwoźdźca starego, Potuczek Wacł. do Tarnowa, Ambrus Wład. do Brzeżan, Kuńkowski Leon do Stryja, Klözel Ant. do Tarnopola, Alten Wik. i Alten Jerzy do Wrocławia, Rosenberg-Lipiński Jerzy do Plar, Regulski Bol. na Podole, Szczepański Fr. do Krakowa, Sobieszczański Wik. do Motelicy.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 13. października

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	67	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	71	05
Losy z r. 1860	85	80
Akcje banu nar. za 1000 gl.	778	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	169	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	23
Srebro za 100 gl. w. a.	108	50

Kurs lwowski, z dnia 13. października

	Daje w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	15	5	20
Dukat cesarski	5	17	5	23
Moskiewski półimperjał	8	95	9	06
Moskiewski rubel srebrny	1	67	1	70
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	62	1	63
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	37	68	00
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	61	71	26
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	08	70	67
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	50	71	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	188	50	190	67

Wiedeń 12. października.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	62	20	62	30
„ Pożyczka narod.	70	40	70	50
„ Metaliki na m. k.	66	40	66	50
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	70	90	71	00
„ „ „ chor. i bank.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie.	69	75	70	00
„ „ „ bukowińskie.	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	50	67	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	778	00	779	00
„ anglo-austr.	73	00	73	50
Zakładu kredytowego	169	30	169	40
Kolei półn. Ferdynanda	164	20	164	30
„ galicyjskiej.	188	50	188	75
czerniowiec z wpł. 50%	77	50	78	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	137	00	137	50
„ „ „ 1854	80	50	81	00
„ „ „ 1860	85	20	85	30
„ „ „ 1864	76	40	76	50
„ „ najnow. z r. 1864	76	00	76	50
„ kredytowe	117	50	117	75
„ ks. Esterhazego	70	00	72	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	22	00	22	50
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	91	30	91	40
Frankf. n. M. 100	91	40	91	50
Hamb. 100 mark.	81	20	81	25
Londyn 100 fnt.	108	75	108	85
Paryż 100 frank.	43	30	43	40
Warszawa 12. paździer.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	69	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 12. października				
Renta 3%	67	92	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.